

GAZETA POLSKA W. BRAZYLII

Nr. 15

Kurytyba, dnia 23 Lutego 1916

Rok XXIV

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes)
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDAUAN 87

Curytyba - Paraná — Caixa p. B.

Ks. PROFESOR JAN PETERS.

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

LXXVIII.

Cynizm rosyjski.

Wiadomo, że społeczeństwo rosyjskie odznacza się daleko idącym cynizmem, który zwykł sztychować z drugich i z samego siebie. Wogóle mówiąc jest cynizmem wynikiem zwyrodnienia kulturalnego i dlatego też bywa najczęstszym w narodach o wysokiej kulturze jak n. p. Francja. Mało kulturalne narody bywają zwykle brutalne ale nie cyniczne.

Cynizm wśród społeczeństw kulturalnych wywołany bywa zacieraniami się i zanikaniem pewnych tradycji, wierzeń i zasad nietylko religijno-moralnych ale także społecznych i politycznych. Cynikiem jest naprzykład ten, co potrafi sztychować nietylko z Boga ale także ze swych rodziców i ze swej własnej narodowości. Rzecz jasna, że kto potrafi sztychować z wszystkich zasad, które bądź-cobądź są moralną podstawą człowieka, ten wogóle jest z tych zasad wyzuty, jest człowiekiem bez wszelkich podstaw moralnych.

I w jaki sposób się stało, że Rosja, posiadająca bardzo płytką kulturę, cierpi jednak na słabości właściwe kul-

turze przesadnej, czyli skąd się wziął cynizm w społeczeństwie rosyjskim? Występują tam obok siebie dwa, bezwzględnie z sobą niezgodne, światopoglądy, jeden europejski kulturalny a drugi azjatycko-mongolski. Pierwszy wciska się wszystkimi szparami do zbutwiałej Rosji ale stara Moskwa, panująca i w rządzie i w duszach rosyjskich opiera się całą siłą wpływem kultury europejskiej.

Jedynym n. p. z elementarnych wymagań kulturalnych jest wolność przekonań, wolność słowa, poszanowanie obcych zaopatrywać: ogółem pewna atmosfera swobody i wzajemnej szczerości. Społeczeństwo rosyjskie uznaje teoretycznie piękność i szlachetność kultury ale całe i na wskroś przejęte i opanowane jest duchem kłamstwa, bo prawdy mówić nie może, duchem niewolnictwa, bo mu wolności nie dają, duchem obłudy, bo mu szczerem być nie wolno i. t. d.

To co obce przysłowia powiadają o Moskalu należącym pozornie do społeczeństwa kulturalnego, że wystarcza go nieco zadrasnąć, aby z pod pokostu ukazały się dzikie kształty azyatów, wyraża bardzo dosadnie tę dwoistość i obłudę charakteru rosyjskiego. Trudno się też dziwić, że Moskale drwią z samych siebie, bo udają to, czem nie są, taksamo jak drwią ze swoich instytucji, przedewszystkiem z rządu i z cerkwi, bo wiedzą, że wszystko w nich stoi na kłamstwie i obłudzie. Kłamstwo i obłuda i z nich idący cynizm to charakterystyczna cecha społeczeństwa moskiewskiego.

Cynizm ten przeszedł jak zaraza na sporą liczbę naszych braci z Królestwa. Charakter polski był niegdyś butny, zmienny, gwałtowny ale nigdy kłamliwy i cyniczny. Posłuchajmyż jednak co piszą o obecnym charakterze polskim ludzie obcy a mianowicie różni sprawozdawcy wojen-

ni w różnych stronach Królestwa, wchodzący w styczność z naszym społeczeństwem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z POLSKI.

Prezes N. K. N. o sytuacji.

Z przemówienia prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego prof. Jaworskiego, wygłoszonego we Lwowie na wielkim wiecu obywatelskim podajemy za prasą lwowską następujące ustępy:

W Galicji wszystkie stronnictwa jednomyślnie weszły na drogę czynu. Losy Legionu wschodniego znane są powszechnie — były próbą solidarności, która jednakże wypadła ujemnie. Niektóre stronnictwa schroniły się pod sztandar rezerwy; jest to na szczęście znikoma mniejszość. Program czynu jest programem ogółu; ma wszelkie szanse zwycięstwa.

Jak przedstawia się sytuacja w Poznaniu? Synowie tej ziemi wyrzekli się swej wielkiej roli, którą odegrać mogliby jako pośrednicy między narodem polskim a niemieckim. Naczelny Komitet Narodowy stworzył Legiony i dziś każdy Polak, jakiegokolwiek jest przekonania i zasad, musi z nich być dumny, musi uznać bohaterstwo Legionistów, wskrzeszających tradycję żołnierza polskiego. Smutną byłaby rola narodu polskiego w tej wojnie, gdyby nie ten czyn zbrojny.

Czy N. K. N. skupił dokoła swego programu żywioły czynne w narodzie? Jeżeli przejrzymy listy ofiarodawców, przegłędniemy kto składa datki, oraz miejsca gdzie je ofiarowują, dojdziemy do przekonania, że idea N. K. N. i Legionów zatacza coraz szersze kręgi, zysku-

jąc w narodzie coraz więcej zwolenników. Naczelny Komitet Narodowy wtrwał na swym stanowisku. Ci którzy nie okazali wytrwałości, którzy nie pracują i nie łączą się z N. K. N. szukają usprawiedliwienia, podnosząc przeciw niemu zarzuty, których moralna wartość budzić musi poważne wątpliwości.

Zadaniem N. K. N. jest bronić się przeciw działaniu tych, co mogliby szkodzić jego pracy. Zarazem rzeczą naszą jest obalenie przewrotnej roboty przeciwników, trafiając wszędzie tam, gdzie zasłi kusiele usiłujący pracę narodową podkopać i osłabić. Do tego mamy pełne prawo a przedewszystkiem obowiązek.

Zatwierdzenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie.

Jak donosi »Dziennik Ludowy« władze niemieckie w Warszawie zatwierdziły oficjalnie Centralny Komitet Obywatelski, uznając przeto w nim instytucję naczelną obywatelstwa naszego w Królestwie. Wynika więc z tego, jak bezmyślnymi i bezpodstawnymi były wymysły niektórych naszych północno-amerykańskich piśmielców moskalofiliów o rozwiązaniu Centralnego Komitetu Obywatelskiego przez gen. Beselera — powtórzone tylokrotnie na szpaltach tutejszego cyfrowniczego organu »Polaka w Brazylii«.

W skład C. K. O. wchodzi obecnie: prezes Adam hr. Roniker, wiceprezes ks. Lubomirski, członkowie wydziału: p. p. Olszewski, Staniszewski i Wojewodzki.

Z antypolskiej publicystyki rosyjskiej.

Pod tytułem »Sprawa Polska przez Polaka z Poznania« ukazała się w Szwajcaryi broszura, autorstwa urzędnika ambasady rosyjskiej w Bernie, Bibikowa. Autor podszywa się pod imię Po-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

172)

— Ta Bolska, to piękna kobieta i wspaniale zbudowana, lecz niestety, miłość jej jest dzika jak górski strumień, i porywa ze sobą i trzeba być młodym aby płomień móż odzajemniać.

Ze zdumienia nie mogłem nie mówić. W takim tonie mówił o niej, jak o swej metrze się, czyż z jego słów nie można było wynioskować, że był z hrabiną przedtem bliżej zaznajomionym.

Postanowiłem koniecznie zbadać sprawę na miejscu.

Skoro tylko mi mój czas pozwolił, napisałem hrabinie, że chcę się z nią widzieć na naszym żaglowcu.

A gdy przyszła i chciała mi się rzucić w ramiona, byłem zimny i na posór obojętny, a nawet odpychający.

Ona nalegała na mnie, błagała mnie, abym jej wytłumaczył, co spowodowało we mnie tę zmianę.

Wtedy chwyciłem ją za oba ramiona, przyciągnąłem do siebie, a patrząc jej w oczy rzekłem:

— Myślałem, że miłością swą obdarzyłem kobietę z sercem czystym, a nie cesarską metrese.

Słowa te zrobiły na niej piorunujące wrażenie.

Hrabina padła przedemną na kolana i ze łzami w oczach i zawołała.

— Ach, więc wiesz o wszystkim, powiedziano ci to.

Ja nie powiedziałem jej, ma się rozumieć,

że domyślałem się tylko tego na podstawie kilku słów, wypowiedzianych przez cara, lecz udawałem że wszystko jest mi wiadomem.

Teraz opowiedziałam, wśród przekleństw, które się tycząły cara, całą swą historię życia.

Car widział ją raz, wpadła mu w oko, a rozkaz jego wystarczał, że mu przyprowadzono to młode i niewinne dziewczę.

Gdy zaś spryknęła mu się, wydał ją za starego szlachcica którego była żoną.

Gdy mi hrabina wyznawała tajemnicę jej upadku, jej nieszczęścia, pociągnęła mnie bliżej do siebie i wyznała, że nie myśli bynajmniej tego wszystkiego co się stało, że spokojem przyjąć.

Nie, zemsta jest jedyną jej myślą, zemsta na tych którzy zatruli jej młodość, którzy ją oddali w ręce nieszczęśliwego człowieka.

Jakto? zawołałem przestraszony, chcesz zemścić się na carze?

Wtedy ona zaśmiała się z goryczą.

— Czyż ty myślisz że ja jedyna jestem, która cara nie nawidzi. Nie, tak jak ja, myślała setki, tysiące a może nawet miliony, a ten kto zamorduje cara będzie uważany w całej Rosji za dobrodzieja.

I dziwna rzecz, słowa te nie mogły mi wyjść z pamięci od czasu, gdy je usłyszałem, i wszędzie gdzie tylko szedłem, stałem, siedziałem, zawsze mi się przypominały.

Hrabina zaś nie opuściła mnie od tej chwili.

Umiała duszę mą zapalać żądzą zemsty na carze, bo i ja myślałem, że mam powód nienawidzenia go, gdyż uwiódł kochaną przemiesznie kobietę.

Bolska wprowadziła mnie w towarzystwo, które się zebrało na sprzysiężenie na życie cara Pawła.

Byli to ludzie sami bogaci i poważni, a ku wielkiemu memu zdumieniu spostrzegłem

między spiskowcami ludzi z najwyższej arystokracji rosyjskiej.

Pewnego dnia postanowiono, że car rosyjski nie może długo żyć, jeżeli Rosja nie ma być jeszcze bardziej nieszczęśliwa, i tak więc postanowiona została śmierć cara Pawła.

Przypominam sobie całkiem dokładnie tę straszną noc.

Pustelnik zamilkł na chwilę jakby chciał nabrać sił do dalszego opowiadania, a potem mówił dalej:

Zebrałiśmy się w podziemnej piwnicy pewnego domu, znajdującego się niedaleko Petersburga.

Ośmnastu ludzi zebrało się, aby zamordować cara.

Hrabina i ja przyszliśmy ostatni.

Powitano nas z radością i dziękowano hrabinie, że udało się jej wciągnąć mnie do tajnego związku.

Wiedzianno bowiem, że byłem adjutantem cara, że jego życie leżało w mych rękach.

Znalazło się wprawdzie kilku na zgromadzeniu którzy nawoływali do rozwagi i ostrożności, lecz zakrzyczano ich, a nawet nazwano zdrajcami.

Wreszcie przyszło do głosowania, każdy z nas otrzymał sztylet.

W nocy ustawiono dwa stoliki, jeden z nich był pomalowany na czerwono-krwisto, drugi na biało.

Przed stolikami zaciągnięto zasłonę, która zakryła je przed naszym wzrokiem.

Potem zwrócił się przewodniczący do nas i wytłumaczył nam, że każdy z nas ma pójść pojedynczo za frankę i wbić sztylet w jeden ze stojących stolików.

Czerwony oznacza śmierć dla cara, biały — życie.

Począłem drzeć, bo nie było wątpliwości, że ludzie ci wykonają, co raz postanowili. Jeden za drugim szedł za frankę i za

każdym razem słychać było uderzenie sztyletu w stół i pęknięcie drzewa.

Wreszcie przyszła kolej na mnie. Poszedłem za frankę.

Byłem sam, niewidzialny, wzrok mój padł na oba stoliki.

Okropność, wszystkie sztylety tkwiły w czerwonym, w białym zaś nie było ani jednego.

To jednak utwierdziło mnie w postanowieniu, głosowania za życiem cara Pawła.

Silnie wbiłem w biały stolik.

Po kilku minutach oznajmił przewodniczący rezultat głosowania.

Car Paweł skazany na śmierć wszystkimi głosami przeciw jednemu jednemu.

Wiedziałem czyż to głos był?

Teraz chodziło o to, kto ma wykonać wyrok.

Tutaj już miał rozstrzygnąć los.

Nie wiem, czy był to rzeczywiście przypadek, czy też zręczna sztuka, że wybór padł na mnie.

Nie chciało mi się jednak samego puścić, dwunastu innych towarzyszy oświadczyło gotowość, pod moim przewodnictwem w oznaczoną noc napaść na cara w jego sypialni i miałem go zabić w ich obecności.

Hrabina Bolska uściskała mnie i winażowała mi tego zaszczytu.

Leż nie ten zaszczyt przerażał i myślałem naprawdę o tem, czyby nie uciec i w ten sposób uchylić się od przypadłego mi zadania.

Lecz na co by mi się to przydało wiedziałem że ludzie z którymi miałem do czynienia, nie daliby się odstraszyć. Ściągaliby mnie po całym świecie i ukarałyby mnie srogo. Uważałem także życie carskie za starcone, bo jeżeli ja mu nie wbiję żelazo w pierś, to wbił mu kto inny, a ja zupełnie niepotrzebnie zrobiłbym z siebie ofiarę, gdybym się wzbraniał.

Przewodniczący zgromadzenia był zdania,

laka z Poznafińskiego, by oczernić przed zagranicą naszą walkę zbrojną a przede wszystkim Naczelną Komitet Narod.

Bibikow daje w tej broszurze wyraz przerażeniu i nienawiści na widok niepodległościowej działalności N. K. N. w Królestwie, martwi się, że nawet w Warszawie (o zgrozo!) prowadzi się akcję na rzecz Legionów. Główną treść broszury stanowią napaści na N. K. N. i zaklęcia pod adresem Polaków z byłego zaboru rosyjskiego, by nie słuchali złudnych podszeptów »galicyjskich buntowników«, gdyż wolność Polski jest możliwa tylko... z pomocą matinszki Rosyi.

Zakończeniem tej genialnej broszurki jest okrzyk: niech żyje Polska w łączności z swą opiekunką Rosją!

Czynownicze brednio.

Przed niedawnym czasem ogłosił czynownik chersoński w swym »Palaku w Brazylji« alarmującą wiadomość: »Niemcy wywieźli obraz Matki Boskiej z Częstochowy do Berlina«. Dziś, w numerze 14 tegoż pisma wywożą Niemcy — zdaniem warchoła — obraz ten do Bawaryi. Co za absurd? Więc warchoła okazuje się na tyle niepoczytany, że nowym kłamstwem zaprzecza swe kłamstwo poprzednie i udowadnia jaknajwyborniej nieprawdziwość swego poprzedniego wymysłu. Gdyż skoroby obraz ten wywieziono wówczas do Berlina, jakim sposobem znalazłby się on znów w Częstochowie? Skoro do chwili dzisiejszej znajdował się w kościele częstochowskim — dowodzi to najlepiej, że nieprawdą jest jakoby kiedykolwiek przewożono go do Berlina.

To zabawne wywołanie obrazu — zapomocą czynowniczej redakcyi — do rozmaitych miast i prowincyi państwa niemieckiego dowodzi, że trzoda z »Polaka« w szale swych kłamstw straciła wszelką miarę; nie stara się nawet swym bredniom nadać pozorów możliwości. Błagę podaje tak nago i rażąco, jakgdyby sama chciała udowodnić czytelnikom swym, ile warte jej doniesienia i wiadomości.

Wreszcie pociesznem jest zdanie: »Generał zakonu Jezuitów Ledóchowski przybył do Częstochowy «incognito», nie mówiąc nikomu o celu swego przybycia; przyjął różne deputacje do których wygłosił dłuższe przemówienia.«

Trzeba być niespełna zmysłów, by móc coś podobnego napisać. Przybywający »incognito«, nie mówiący nikomu o swym przybyciu generał O. O. Jezuitów, przyjmuje jednocześnie — według zidyociałego autora — deputacje i wygłasza przemówienia. Trudno nam pouczać szan. głupców z pod sztandaru warchoła o

elementarnych zasadach logiki. Na głupotę niema lekarstwa — powiada przysłowie.

Koroną i szczytem zбочenia umysłowego redakcyi czynowniczego pisma są słowa: »Komendant niemiecki zawiadomił pielgrzymów że na dachach domów znachodzą się mitraljezy a wojsko gotowe do ataku; nastąpiło starcie, które po obu stronach pociągnęło liczne ofiary w zabitych i rannych.«

Widocznie bardzo wielkie rozprężenie i roztargnienie panuje w redakcyi »Polaka«, skoro takiemi idyotyzmami zapełnia się szpalty. Wierzmy, że powodów zdenerwowania i przynębnienia tam nie brak. Redaktor D-r Kłobukowski uciekł po cichu, nie chcąc znosić maltretowań i szykan brutalnych szefa, który za upadek pisma, za ubywanie prenumeratorów,

mścił się i znęcał nad nim w sposób nieludzki, prawdziwie czynowniczy.

Doszło do tego, że szykanowany redaktor zawiadomił nas za pośrednictwem dwóch poważnych obywateli, iż nie jest odpowiedzialnym za głupstwa wypisywane nieudolną ręką swego zwierzchnika.

Pod nową redakcyą stał się »Polak« taką nędzą i kaleką, że wogóle przeciwnikom swym nietylko szkodliwym być nie może, lecz przeciwnie robi im sobą jaknajlepszą reklamę.

Dumni i świadomi doniosłości naszej pracy, wskazujemy dziś z góry i z pogardą na ten świstek moskiewski jako na stek kalumnii i niebawale głupoty, którą chyba każdy roztropniejszy kolonista odróżni od zasad zdrowych i niespaczonej prawdy, podawanej przez gazetę naszą.

Nowy prezydent Parany

DR. AFFONSO CAMARGO



Dnia 24 b. m. rozpoczyna urzędowanie jako prezydent Parany, Dr. Affonso Camargo. Znany on jest stanowi naszemu jako wybitny i zdolny działacz, którego zasługi dla kraju są niemałe. Dzięki swej niezmordowanej energii i bezinteresownej pracowitości dla dobra publicznego pozyskał sobie wielką popularność i szczerą sympatyę ogółu. Również pośród Polaków liczy on niemało przyjaciół i zwolenników.

W dniu rozpoczęcia prezydentury witalny Dra Camargo, spodziewając się, że zdolności i dobra wola nowego prezydenta zapewnią krajowi, dotkniętemu kryzysem finansowym i nędzą, pomyślny rozwój a osadnictwo polskie w Paranie dozna od niego życzliwej i przyjaznej opieki.

Życzymy mu pomyślności na tem nowem a tak trudnem stanowisku, życzymy jaknajlepszych owoców czteroletniej pracy.

że nie należy długo zwlekać, gdyż plan nasz mógłby być zdradzonym.

Postanowiono zatem przysiąść noc użyć do wykonania morderstwa.

Przepędziłem noc i cały dzień w ciągłej gorączce.

Napróżno szukałem spokoju, uczyniłem nawet to, czego nigdy przedtem nie czyniłem, poszedłem do cerkwi i modliłem się gorąco.

Lecz to nie przywróciło mi spokoju.

Punktualnie o godzinie dziewiątej, miałem być na stanowisku, przy carze.

Wybiła godzina dziewiąta, a ja stałem przed drzwiami carskiej sypialni.

Za chwilę otworzyły się drzwi a w nich ukazał się car.

— Kto ma dziś straż? — zapytał.

— Ja, najjaśniejszy panie — odpowiedziałem.

— A kto jest drugi?

— Kapitan Labekon, lecz ten spadł dziś z konia i złamał sobie nogę, kazał się więc usprawiedliwić.

Rzeczywiście los przyszedł nam z pomocą, albowiem mój kolega Labekon wyjechał po południu na przejażdżkę zostaw przez bojaźliwego konia zrzucony, a spadłszy, złamał sobie nogę.

— Wejść do środka, Orłowie — rzekł car — skończyłem właśnie swą pracę i czuję się zmęczonym, chciałbym jednak pomówić z tobą zanim się położę.

Wszedłem do środka, nigdy nie był car dla mnie tak dobrośliwym jak dzisiaj.

Opowiadał mi o swoich planach jakie samyśla, i jak myśli wszystko urządzić, aby kraj swój uszczęśliwić.

Podczas jego mowy spojrziałem na marmurowy zegar, stojący na kominku.

Pokazywał pół do jedenastej, jeszcze półtóra godziny, a oni mieli przyjść, aby go zamordować.

Czy wierzysz, że już chciałem wtedy rzu-

cić się władcy do nóg i wyznać wszystko, lecz słowa nie chciały mi przejść przez usta.

— Wiem, że jestem otoczony nieprzyjaciołmi, rzekł car — otrzymujemy prawie codziennie tajemne ostrzeżenia i prawie wszystkie osoby, znajdujące się w moim otoczeniu wskazano mi jako niewiernych.

Tak, tak, nie patrz się tak zdumionym wzrokiem na mnie, mój kochany Orłowie, mów mi dalej, gdy spostrzeżę moje zmięszanie — i ty również jesteś między tymi których zaliczają w poczet tych lotrów którzy dybią na moje życie.

Lecz uspokój się — dodał prędko, gdy się zerwałem — nie wierzę nic w te głupstwa, kto oczernia anonimowo, nie gozdzien jest wiary.

Przy tych słowach poszedł do »stolika« i wziął ze srebrnej tacy kilka listów, które następnie podał mi.

Przeczytałem tylko jeden, a ten zawierał następujące słowa:

— Błagam waszą cesarską mość, nie wierz swojemu przyboicznemu adjutantowi Orłowowi, jest on uczestnikiem sprzysiężenia na życie waszej cesarskiej mości.

Strzeż się, on jest zupełnie w rękach hrabiny Bolskiej którą wasza cesarska mość uczynił niegdyś nieszczęśliwą.

— Nieprawdaż, Orłowie — rzekł do mnie car Paweł wpatrując się we mnie przenikliwie — kłamstwem jest to wszystko, co jest w tym liście.

— Tak najjaśniejszy panie — wyrzekłem z trudnością.

— Wiem o tem — rzekł car, chwytając mnie za rękę — że nie byłbyś nigdy zdolnym wbić mi w pierś morderczą broń, przysięgnij mi to, Orłowie.

Ja podniosłem rękę do góry i rzekłem:

— Wasza cesarska mość, przysięgam i najstraszniejsza kara nieba niechaj na mnie

spadnie, jeżeli nie dotrzymam przysięgi, że nigdy ręki mej przeciw waszej cesarskiej mości nie uzbiorę.

— Jestem zupełnie zadowolony — rzekł car — a teraz idź, Orłowie, chcę się już położyć, bo jestem bardzo zmęczonym i myślę dość długo spać.

— Będziesz spał wieczność całą, rzekłem do siebie, zajmując swe stanowisko progu.

Będąc bliższym szaleństwa, oczekiwałem północy.

Punktualnie o dwunastej weszły po schodach zamkowych ciemne postacie. Przekupieni złudzy puścili spiskowców.

Za chwilę wtargnąłem na czele spiskowców do sypialni Pawła.

Car usłyszawszy szmer, natychmiast się zbudził i zawołał:

— Orłowie, Orłowie, jesteś na swoim stanowisku?

— Jestem przy waszej cesarskiej mości — rzekłem zbliżając się do jego łóżka.

Car spojrział się i wszystko od razu stanęło mu jasno przed oczyma.

Wyskoczył w koszuli z łóżka i chciał pochwycić z szafki nocnej pistolet o sześciu lufach, który leżał tam zawsze nabity.

Lecz nie dopuściłem do tego.

Przyskoczyłem do niego, a ponieważ przysięgam mu że nigdy ręki mej przeciw niemu nie uzbiorę, zadusiłem go.

Z początku usiłował bronić się lecz na opór stawał się coraz słabszym i wkrótce wyzionął ducha.

A jego siwa oczy patrzyły na mnie jeszcze wtedy, gdy już był martwy.

Pastelnik ukrył twarz w dłoniach, nie chciał, aby wzrok jakiegoś człowieka padł na jego przekłętą morderczą oblicze.

— A jak uszedłeś — zapytał po chwili pop z współzuciem dla nieszczęśliwego, który dał się porwać do tak strasznego czynu.

Z BRAZYLII

Czy zwrot ku lepszemu?

Są pewne oznaki, które pozwalają sądzić, że położenie finansowe Brazylji nie co się polepsza. Pocieszającym w tym względzie jest fakt, że niektóre staty wyównały przypadające obecnie do zapłażenia długów. Niedawno temu zapłacono Parana zaległe procenty w Londynie. Obecnie to samo czyni stan Rio. Stan Alagoas wyrównał jeszcze w listopadzie swe zobowiązania pieniężne. Podobnie te uregulowały do pewnego stopnia sprawy długów Filka innych stanów, przeważnie północnych.

Bezrobocie w Rio.

Brak pracy i w parze z tem nędzą daje się we znaki uboższej warstwie ludności miasta Rio. Około 30000 robotników bez zajęcia wyszło w tych dniach do prezydenta deputację, która żądała w sposób stanowczy zarobku i chleba dla głodnych i pozbawionych pracy mas robotniczych.

Napad zbrojny żołnierzy policyjnych

Jak donoszą z Rio, żołnierze policyjni napadli na pociąg towarowy koleji Catraba - Goyaz, przyczem zamordowali 8 osób a 10 ciężko pokaleczyli.

Falszerze monet.

W Bahii schwytała policja pewnego przestępcę, który rozpowszechniał fałszywe pieniądze; zabrano mu 10 kontów w 10-cio milrejsowych sfabrykowanych banknotach. Przeciw trzem innym fałszerzom toczy się w Bahii dochodzenie sądowe.

W Novo Porto (Rio Grande do Sul) aresztowano pewnego rzeźmieszka, któremu skonfiskowano 1260 fałszywych banknotów.

Kradzież stu kontów.

Na brazylijskim okręcie »Venus«, jadącym z Bahii do Rio, skradziono stu kontów, które jako własność rządu federalnego, miały być przewiezione do Rio. Prasa zajmuje się obszernie tą sprawą.

W sprawie spornej.

Deputowany stanu S. Cathariny w Rio otrzymał od swego prezydenta Felippa Schmidta obszerny telegram, mówiący o sytuacji obecnej na terenie spornym. Fanatycy napadają w dalszym ciągu rabują, wobec czego rząd S. Cathariny domaga się od rządu federalnego pozwolenia by policja S. Cathariny mogła bronią w ręku zająć się poskromieniem fanatyków. Deputowani udali się z ty-

Uciekłem — odrzekł pustelnik — i dostałem się szczęśliwie do Azji.

Potem przejechałem całą ziemię, lecz nigdzie nie znalazłem spokoju.

Wreszcie opanowała mnie tęsknota krajem ojczystym i nie mogłem się oprzeć.

Powróciłem więc napowrót. Liczyłem na to, że ośm lat, które spędziłem na tułacz, zmieniły mnie do tego stopnia, że nie potrzebuję się obawiać, aby mnie nie poznali.

— I tak się też stało.

Niepoznany żyłem w tych lasach do tychczas.

Nauczyłem się gardzić światem, a chociaż bawię jeszcze na świecie, to dusza moja wznosi się ponad nim.

A teraz idź już przyjacielu, idź, czuję, nadochodzi mnie Iowa nieszczęsna chwila, której nie znoszę widoku ludzkiego.

W milczeniu uściśnął pop pustelnika rękę i wyszedł.

Gdy oddalał się od chaty, słyszał wewnątrz szmatkacyjne łkanie Orłowa, mordercy cara Pawła.

ROZDZIAŁ LXI.

Przysięga jest święta.

Bojanowski był już od ośmiu dni zatrudnionym w cesarskiej kuchni, a ponieważ pod każdym względem był przez naczelnego kuchmistrza, musier Laferme, protegowanym wnet wyrobił sobie dość przyjemne stosunki stanowisko w personelu kuchennym.

Nie potrzebował się wstydzić swą zrzęcznością w gotowaniu, owszem wpraw w podziw innych kucharzy, gdy stał przy kuchni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

telegramem do prezydenta W. Braza i przedstawili mu żądanie swego rządu. Prezydent nie dał im na razie decydującej odpowiedzi.

Z Parany.

Tragiczny wypadek.

Znana kupiecka rodzina Etzlów otrzymała smutną wiadomość, że jeden z jej członków, Wilhelm Etzel Jun. utopił się dnia 21 b. m. jadąc łódką z Jacarehy do Antoniny.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tym tragicznym zgonie, udała się rodzina na miejsce wypadku, by odzyskać ciało zmarłego, jednakże wszelkie w tym kierunku starania spęły na niczem.

Sekretarze nowego prezydenta.

Nowy prezydent Dr. Affonso Camargo mianował następujących swych sekretarzy: Dra Caetano Munhoz da Rocha sekretarzem finansów i robót publicznych, Dra Eneas Marques sekretarzem spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty. Poza tem prefektem miasta mianowany został Dr Claudino dos Santos a szefem policji Dr. Lindolpho Pessoa.

Jest uwagi godnem, że nowy prezydent powołał tylko 2 sekretarzy, podczas gdy dotychczas było ich 4. Jest to zaszczyt daniem wydatków, gdyż pensya każdego sekretarza jest bardzo wielka.

Z Kurytyby.

Powrót Dra Affonso Camargo.

W sobotę dnia 19 b. m. powrócił z Rio nowy prezydent stanu naszego, Dr Affonso Camargo. Na powitanie wyjechało do Parany specjalnym pociągiem grono jego przyjaciół i zwolenników politycznych; urządzili oni na jego cześć gościnę, w ciągu której kilku mowców wygłosiło pełne zapamiętane przemówienia. Również na wszystkich stacjach aż do Kurytyby witano go owacyjnie. Szczególnie zaś pięknem było powitanie prezydenta na dworcu kolejowym w Kurytybie, gdzie niezmierna ilość przyjaciół i wielbicieli urządziła na jego cześć wielką manifestację.

Pożar w zakładzie dla obłąkanych.

Dnia 19 b. m. około północy wybuchł w jednym z zabudowań zakładu dla obłąkanych wielki pożar. Kapelan zakładu ks. Mauricio, skoro spostrzegł ogień zawezwał natychmiast telefonicznie straż pożarną i policję, które niebawem zjawiły się na miejscu. Przybyły jednak za późno, gdyż ogień ogarnął cały budynek, który spalił się prawie doszczętnie. Ofiar w ludziach coby nie było, lecz szkody materialne są znaczne, gdyż wartość domu wraz z urządzeniem obliczają na 150 kontów. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie i współczucie wśród bogatszych sfer naszego miasta. Znaleźli się ofiarodawcy, którzy znacznie większe złożyli datki na rzecz odbudowy zniszczonego gmachu. »Comercio do Parana« otwiera rubrykę składek publicznych na powyższy cel.

Przedstawienie amatorskie.

W sobotę dnia 19 b. m. odegrana została w sali »Handwerkerverein« komedia w 5 aktach p. t. »Powrót nieboszczyka«.

Mimo niepogody przybyła bardzo wielka ilość publiczności, przeważnie parafian. Ku wielkiemu zadowoleniu widzów przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Wszystkie role były oddane trafnie; — akcja obfitowała w sceny pełne swobodnego i żywego humoru, zaciekała niezmiernie słuchaczy. Również zabawa, która miała miejsce po przedstawieniu, wypadła dodatnio. Czysty dochód, wynoszący około 450\$000, wzbogacił kasę kościelną. Prawdopodobnie, na ogólne żądanie, przedstawienie to zostanie w swym czasie powtórzone.

Mapa municypium kurytybskiego.

Inżynierowie Francisco Gutierrez Beltrao i Artur Martins Franco opracowali mapę municypium kurytybskiego. Jest ona wykonana starannie z wielką ścisłością i dokładnością.

TELEGRAMY

z dnia 20 — 22 lutego.

Rosya przeciw Czarnogórze.

Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski zerwał stosunki dyplomatyczne z królem Mikołajem czarnogórskim, z powodu jego starań o zawarcie pokoju z Austro-Węgrami. Poseł rosyjski przy rządzie czarnogórskim, rezydującym obecnie we Włoszech, został odwołany.

Kradzież grosza publicznego.

W Petersburgu skradziono 900.000 rubli, zebranych drogą składek publicznych na rzecz uchodźców wojennych.

Pożyczka wojenna dla Rumunii.

Londyńska »Morning Post« utrzymuje, że poseł niemiecki, książę Jan Albrecht Meklenburski, obiecał Rumunii, imieniem swego rządu, udzielenie pożyczki wojennej w kwocie 300 milionów franków.

Pod Salonikami.

Z Aten nadchodzi wiadomość, że sprzymierzeni otrzymali w Salonikach pewne posiłki, przez co wzmocnieni posunęli się nad granicę grecko-bułgarską i starają się opanować linię kolejową Saloniki-Monastyr. Przeciw nim wyruszyła z Serbii 200-tysięczna armia niemiecka, która znajduje się już między Ghevgjeli, Dorianem i Strumicą.

Z zaburzeń w Egipcie.

Kedyw egipski Hussein Kamel jest niezadowolony z gospodarki angielskiej w Egipcie i sprzyja otwarcie ruchowi nacjonalistycznemu w kraju. Widząc to Anglicy, usiłują go pozbawić władzy i osadzić na tronie księcia Ysuffa.

Dymisy ministra angielskiego.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że minister Lloyd George podał się do dymisy.

Zamknięcie cieśniny Bełt.

Admiralicja niemiecka zawiadomiła szwedzkie ministerium spraw zagranicznych, że ma zamiar zamknąć, zapomocą min podwodnych, cieśninę Bełt, którą wiedzie droga z morza Bałtyckiego na morze Niemieckie.

Napężenie między Szwecją i Anglią.

Jak donoszą ze Stockholmu, rząd szwedzki zaprotestował u rządu waszyngtońskiego przeciw gwałtom i bezprawiom Anglii na morzu. Szwecya domaga się zwołania konferencji państw neutralnych, któraby przyjęła do wiadomości i rozpatrzyła oskarżenia szwedzkie przeciw Anglikom. Szwedzko-angielski zatarg przybiera bardzo ostre formy; zachodzi nawet obawa wybuchu wojny między temi obojma państwami. Do wojny tej wciągnięte by zostały zapewne Norwegia i Dania.

Po upadku Erzerum.

Jak donoszą z Budapesztu, na zachodzie od Erzerum toczy się wielkich rozmiarów bitwa między siłami tureckimi a wojskiem rosyjskim. Prasa turecka przypisuje przyczynę upadku tej warowni ogromnej przewadze Rosyan; uważa to jednak za klęskę chwilową, która da się w najbliższym czasie powetować.

Pośrednictwo hiszpańskie

Hiszpańskie ministerium spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że rząd wiedeński zaproponował Hiszpanii, zajęcie się pośrednictwem pokojowym między królem Mikołajem czarnogórskim a Austrią. Rząd hiszpański przyjął pośrednictwo pod warunkiem, że dokumenty odnoszące się do pertraktacji pokojowych zostaną przedłożone rządowi francuskiemu, gdyż król Mikołaj przebywa obecnie we Francji. Austrija zgodziła się na ten warunek.

Spór amerykańsko-niemiecki

Rząd niemiecki wydał rozkaz wszystkim swym okrętom podwodnym, by atakowały i topiły każdy obcy okręt handlowy lub pasażerski, o ile będzie uzbrojony. Rozporządzenie to ma wejść w życie z dniem 1 marca b. r. O tem zawiado-

mił rząd berliński wszystkie państwa neutralne.

Oburzyło to Amerykę Północną, która, celem rozpatrzenia tej sprawy, prosiła rząd niemiecki o odłożenie terminu wykonania powyższego rozporządzenia do dnia 1 kwietnia b. r. Rząd amerykański uważa, że okręty neutralne mogą być uzbrojone, gdyż w razie ewentualnego ataku na nie ataku muszą się bronić.

Szwedzi konfiskują angielską pocztę.

Jak donoszą ze Stockholmu, zatrzymano władze szwedzkie w porcie Goeteborg 58 przesyłek pocztowych przeznaczonych dla Anglii. Ma to być rewanż Szwecji za kilkakrotne rabowanie przez Anglików poczty szwedzkiej.

Na francuskim froncie.

Armie niemieckie rozwijają akcję zaczepną na całej linii w północnej i północno-wschodniej Francji. Artylerja niemiecka wyparła Francuzów z pozycji między Visé a Reims a także pod Soissons tocząc się krwawe walki ze zmienem szczęściem.

Bombardowanie Belfortu przez zepeliny wyrządziło miastu niemałe szkody. 50 domów, położonych w pobliżu fortyfikacji zostało zniszczonych. Liczba zabitych i rannych jeszcze nie jest ustalona.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Z dnia 22 lutego.

Zajęcie Kawaji.

Austro-węgierskie wojska, wzmocnione przez Albańczyków, zajęły miasto Kawaji, położone na południowym-wschodzie od Durazzo.

Ucieczka Essad-Paszy.

Z austriackiej głównej kwatery donoszą, że przywódca albańsko-czarnogórsko-serbskich band, Essad Pasza opuścił Albanię na pokładzie okrętu włoskiego.

BIERMOWANIE odbędzie się

w kościele św. Stanisława w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 3-ciej po południu.

Plac pod budowę, 100 palm frontu, 200 palm głębokości, położony na Prado — jest tanio do sprzedania. Blizsza wiadomość w red. »Gazety Pol.«.

Zawiadomienie dla kolonistów.

„A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3.

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec, materje lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro.

Ceny są stałe, fabryczne.



Rozdaje sie codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio)

„A Colonial”

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc mil-ejsów.

Kto chce nabyć LOT blisko miasta ma sposobność nabyć na kolonii Affonso Penna. Połowa lotu dobrze uprawiona, reszta las. Obfity pokos siana.

Informacje w Kurytybie przy ulicy Aquidabam nr. 15, warsztat malarski.

Świeży

gips

w beczkach 150 kilowych po 70\$000. Do nabycia u p. Carlosa Quentel rua Commendador Araujo 45.

MOTOR

marki „Vormatz” z fabryki Świderskiego w Lipsku o sile 7 koni, jest w dobrym stanie natychmiast do sprzedania.

Blizsza wiadomość w sklepie p.

Benamina Zilli

plac Zacharias nr. 100,

W cenie 500\$000 jest do nabycia

młyn motorowy

dający się zastosować także jako młyn wodny.

Służy do mielenia kukurydzy (miliji) i żyta. Blizsza wiadomość przy ulicy Barrão de Antonina nr. 66.

Warsztat stolarski.

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczam naprawy starych mebli. Mam również na składzie trumny różnej wielkości. Ceny u mnie przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alejo Gapski.

Baczność!!

Kto zechce się ubrać dobrze i elegancko po bardzo przystępnej cenie, może sobie wybrać towar u mnie; mam go w najlepszej jakości i w różnych cenach. Wykonuję ubrania zarówno męskie jak i damskie.

FRANCISZEK KURECKI

Avenida Luiz Xavier Nr. 12.

Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

REPREZENTACYA

Wyłącznie wielu firm europejskich
Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Zakład Fryzjerski

przy ul. Commendador Araujo Nr. 36

Ręczęc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady „Swój do swego”
Z uszanowaniem

A. Kowalski

Dr. S. Kossobudzki

ul. Commendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1—4 popołudniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA -- PARANÁ

Dr. Józef Czaki

(choroby wewnętrzne, kobiet i dzieci), stały lekarz Sanatorium »Araucaria« w Araucaryi, przyjmuje chorych w Kurytybie w czwartki i piątki od 1. do 4. w biurze D-ra Szymańskiego na Pracę Ozorio Nr. 1.

„Floricultura Edelweiss” ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych

nasiona warzywne i kwiaty.

Dla p. p. kupców, właścicieli wend i przekupniów znaczny rabat.



Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do »Mutualidade Vitalicia«

Blizsze informacye u agenta :

Silvia Zanatta

Avenida D-r Jayme Reis N-o 146
Kurytyba.

Hotel „Europeo”.

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos
Franciszek Sierpiński.

ZEGARMISTRZ

REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Curytiba



Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodząca. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór kular, cwikierów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza szkieł i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład w imieniu Szanownej Publiczności.

WARSTAT STOLARSKI meblowy i budowlany

Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 53.

W zakres prac wchodzi roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach. — Przyjmuje się obstatunek także i z poza Kurytyby.

Sanatorium »Araucaria«

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych na malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w oddaleniu 20 klm. od stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincyi, mogą wprost zatrzymywać się na stacji kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia lub operacyi, rekonwalescentów oraz połogi.

Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Czaki.

Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych na oczy, uszy, nos i gardło.

Biuro w Kurytybie: Dr. J. Szymański, praça Tiradentes Nr. 11 przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po poł.

Dr. J. Czaki na praça Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko we czwartki od 1—4 po poł.

KRAWIECTWO POSKIE JANA FAUCZA

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań — Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

ulica AMERICA

poniżej kościółka Resarjo

APTEKA

„Tiradentes,,

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carrãona)

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materyały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.